

SYSTEMATYCZNA PROFILAKTYKA JEST SKUTECZNA

Zwycięża moda na trzeźwość

W brzózkach pięciu chłopca osuszało trzy flaszki w ciągu 15 minut. Trzeba było się spieszyć, bo autobus odjeżdżał. Teraz brzózki są wycięte. Na ich miejscu jest parking. Ochrona nie użera się z podchmielonymi chłopcami. Czasy zmieniły się. Zwycięża moda na trzeźwość.

Górnicy przechodzący przez bramę kopalni są sprawdzani przy pomocy alkotestera. Kontrolę prowadzi ochrona kopalni i służby BHP. Obowiązuje zasada z Kodeksu drogowego. Do 0,2 promila w wydychanym powietrzu można iść do pracy. Powyżej – trzeba brać urlop na żądanie. Każde przekroczenie tego stężenia w wydychanym powietrzu jest rejestrowane i trafia do raportu. Po trzecim razie będzie kara. W rażących przypadkach zwolnienie dyscyplinarne. Raporty codziennie trafiają do dyrektora kopalni. Przed wejściem do kopalni można samemu skontrolować stan trzeźwości. Jeżeli jest ponad 0,2 promila alkoholu w wydychanym powietrzu, wystarczy zadzwonić do szefa, wziąć dzień urlopu i nie ma żadnych konsekwencji. W przypadku wątpliwości warto samemu skontrolować się, bo zapisy w raportach nie przedawniają się. Wystarczy np. przez trzy lata trzy razy mieć powyżej 0,2 promila alkoholu i należy spodziewać się kary. – W kopalni Krupiński od 10 lat prowadzimy codzienną kontrolę. To jeden z elementów profilaktyki zmierzającej do zminimalizowania wpływu czynnika ludzkiego na poziom bezpieczeństwa pracy – mówi Franciszek Wróbel, dyrektor pracy w KWK Krupiński. – Sprawami

ochrony w kopalniach zajmuję się od 1994 roku. W Krupińskim od 1997 roku. Przez ten czas nastąpiły kolosalne zmiany. Dzięki systematycznej profilaktyce prowadzonej od 10 lat problem osób przychodzących do pracy pod wpływem alkoholu stał się marginalny – mówi Eugeniusz Ponicki, kierownik działu spraw obronnych i ochrony. – W ciągu tygodnia pracownicy ochrony wykrywają średnio od jednego do trzech przypadków – dodaje.

POWIEDZIELI NAM

FRANCISZEK WRÓBEL, DYREKTOR PRACY KWK KRUPIŃSKI:

Stres na pewno powoduje, że ludzie chętniej sięgają po alkohol. To zła metoda. Może prowadzić do uzależnienia. Czy niepewna sytuacja kopalni może być powodem stresu? Na pewno tak. Jednak nie spotkałem się z przypadkiem, aby któryś z górników tłumaczył problemy alkoholowe stresem wynikającym z trudności kopalni Krupiński. Najczęściej są to niepowodzenia i konflikty rodzinne. Często w takich sytuacjach proponuję, aby zaprosił na spotkanie swoją żonę. We trójkę szukamy rozwiązania. Wielu górników korzysta z możliwości leczenia odwykowego. Oczywiście nikogo nie mogę zmusić, ale mogę sugerować takie rozwiązanie. Leczenie bardzo często pomaga. Co sprawia mi największą satysfakcję? Kiedy górnik, który już przeszedł na emeryturę, podchodzi



do mnie po mszy w kościele i mówi, że gdyby nie pomoc moja i dyrekcji kopalni, pewnie zapisałby się i nie doczekałby emerytury. Jestem zawsze gotów pomagać tym, którzy chcą skorzystać z pomocy. Nikogo nie mogę zmusić, ale mogę tłumaczyć. Kopalnia Krupiński jest specyficzna. Większość pracowników mieszka w gminie Suszec albo w okolicy. W takim środowisku łatwiej pomagać. Jestem dyrektorem pracy w Krupińskim od 17 lat. Przez 13 lat pracowałem w tej kopalni fizycznie. Nikt nie musi mi tłumaczyć, z jakimi trudnościami zmagają się zwykli górnicy. Ponieważ rozumiem górniczą pracę, łatwiej mi przekonywać i pomagać w wychodzeniu z życiowych zakrętów. Ja nawet z własnego doświadczenia wiem, jak przed 20 laty szybko można było wypić z kumplami kilka butelek wódki w tak zwanych brzózkach. Wystarczy kwadrans. Dobrze, że te czasy się skończyły.

EUGENIUSZ PONICKI, KIEROWNIK DZIAŁU SPRAW OBRONNYCH I OCHRONY KWK KRUPIŃSKI:

System kontroli trzeźwości w kopalni Krupiński funkcjonuje od 10 lat. Pracownicy mogą być kontrolowani przy wejściu do kopalni, na stanowiskach pracy, a także tuż przed zjazdem i tuż po wyjeździe. Oczywiście kontrolę w miejscach, w których mogą przebywać tylko pracownicy kopalni, prowadzi nadsztygarzy BHP albo upoważnieni pracownicy działów



BHP. Przy wejściu do kopalni tak zwaną kontrolę przesiewową prowadzi pracownicy ochrony. Jest sporządzany codzienny raport z takich kontroli. Dostarczam go dyrektorowi kopalni. Do końca września tego roku pracownicy ochrony przeprowadzili 36 347 kontroli. Jeżeli u któregoś z pracowników zostanie stwierdzone przekroczenie dopuszczalnego stężenia alkoholu w wydychanym powietrzu, jest badany alkomatem. Wszystko odbywa się z zachowaniem pełnej dyskrecji. Nie chodzi nam o robienie pokazówek i stwarzanie atmosfery nagonki. Te działania służą bezpieczeństwu pracy. W przypadku przekroczenia dopuszczalnego stężenia alkoholu w wydychanym powietrzu sporządzany jest raport na specjalnym formularzu. Raporty są przechowywane w sejfie. Ma do nich dostęp tylko dyrektor. Oczywiście pracownik, który nie może podjąć pracy, musi wziąć urlop na żądanie. Jeżeli w sejfie są trzy raporty na jednego pracownika, musi on liczyć się z karą. Moim zdaniem ten system sprawdza się. Jest on nastawiony na profilaktykę. Każdy pracownik może sam skontrolować się przed wejściem do kopalni. Aby zapewnić całkowitą anonimowość, poza bramą zostały zainstalowane aparaty telefoniczne, z których można skorzystać, aby powiadomić przełożonego o chęci wzięcia urlopu na żądanie. Wtedy w dokumentach nie ma śladu. Dlaczego? Ponieważ kontrola przesiewowa odbywa się po odbiciu dyskietki przez pracownika. Samokontrola – przed wejściem.

ŚLAWOMIR STARZYŃSKI

CZY W OGÓLE, A JEŚLI TAK, TO Z CZYJEJŚ KIESZENI PŁACIĆ EMERYCKIE DEPUTATY?

Za ciężki mieszek

W „Cesarzu” Ryszarda Kapuścińskiego na poddanych tak długo nakładano kolejne ciężary, aż ci w odruchu buntu rzucali je z prostujących się grzbietów. W przypadku górnictwa swoistą analogią jest wielość ciężarów na – jak obiegowo zwykło się mawiać – łopacie szlepra. Jednym z nich, które górnictwo chce właśnie rzucić, jest najwyraźniej emerycki węgiel deputatowy. Ten mieszek uwiera tym bardziej, że w warunkach kryzysu cała branża znalazła się w dramatycznym wręcz położeniu finansowym.

Według danych katowickiego oddziału Agencji Rozwoju Przemysłu uprawnionych do deputatowego świadczenia jest prawie 342 tys. osób. Rocznie jego koszty sięgają prawie 560 mln złotych. „Mieszek” przypadający na górnica łopatę przekracza 360 mln złotych. Pozostała część świadczeń – tę dla byłych pracowników zlikwidowanych kopalni – wypłaca Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Spośród spółek węglowych największy deputatowy ciężar dźwiga krajowy potentat, czyli Kompania Węglowa. W ubiegłym roku liczba uprawnionych wynosiła tu około 160 tys. osób, a roczny koszt realizacji deputatu przekroczył 261 mln złotych. To mniej więcej tyle, co miesięczny fundusz wynagrodzeń (netto) czynnych zawodowo pracowników. W przypadku Jastrzębskiej Spółki Węglowej liczba beneficjentów deputatu wynosi 38,5 tys. osób, a roczny koszt jego realizacji sięga około 64 mln złotych. Katowicki Holding Węglowy na emeryckie deputaty wydaje rocznie prawie

40 mln złotych. Rzecz wynika z prostego iloczynu: liczba uprawnionych razy wartość deputatu, który w tym roku, według wskaźnika Ministerstwa Gospodarki, wynosi 597,54 złotych za tonę. Zobowiązania długoterminowe, na które – tylko z tytułu emeryckiego węgla – zostały utworzone rezerwy w spółkach, sięgają blisko 3 mld złotych.

ALTERNATYWĄ UPADŁOŚĆ?

W obliczu finansowego dramatu podobnym śladem zamierzają pójść teraz wielcy. Oto 19 września br. zarząd Kompanii Węglowej podejmuje uchwałę o likwidacji uprawnień emerytów, rencistów i innych uprawnionych osób do bezpłatnego węgla, poczynając od 1 stycznia 2015 roku. Tym samym wypowiedział porozumienia w tej sprawie z organizacjami związkowymi z 20 grudnia 2013 roku i 6 lutego 2014 roku. Wypowiedzenia dokonano z zachowaniem trzymiesięcznego okresu, który upływa 31 grudnia br. Jako powód firma podała nadzwyczaj trudną sytuację ekonomiczno-finansową, która sprawia, że nie jest dalej w stanie zaliczać tegoż świadczenia w swoje koszty. W towarzyszącym uchwale komunikacie akcentuje się, że Kompania Węglowa, wraz z innymi firmami wydobywczymi, wystąpiła do rządu z wnioskiem, aby to Skarb Państwa przejął ciężar tego świadczenia dla uprawnionych osób.

– To była trudna, ale i niezbędna decyzja. Alternatywą była utrata kapitałów własnych i złożenie wniosku o upadłość. Działania zarządu nie mają restrykcyjnego charakteru

wobec byłych pracowników. Szanujemy prawa nabyte emerytów i rencistów do bezpłatnego deputatu węglowego. Kompania nie może jednak dalej ponosić kosztów tego świadczenia. Jest to obowiązek państwa, które te prawa przyznaje i gwarantuje. Tak jak w przypadku kolejarzy ich uprawnienia do deputatu węglowego realizowane są przez państwo, tak powinno też być z górnikami – uzasadnia prezes Kompanii Węglowej, Mirosław Taras.

Identyczny zamiar – mimo że tegoroczne świadczenie ma jeszcze zostać zrealizowane w całości – ma również Jastrzębska Spółka Węglowa. W konsekwencji likwidacji (zawieszenia?) deputatów przedsiębiorstwo mogłoby rozwiązać utrzymywane na ten cel rezerwy w wysokości 1,2 mld złotych. Ba, zbliżony krok jest rozważany nawet w Bogdanie, a więc kopalni w dużo lepszym położeniu ekonomicznym, a przy tym relatywnie młodej, co powoduje, że stosunek emerytów do czynnych zawodowo pracowników nie jest aż tak przytłaczający jak na Śląsku.

– Mamy do czynienia z obciążeniem, którego pracodawca nie powinien ponosić. Będziemy rozmawiać ze związkami zawodowymi, by tę kwestię rozwiązać – deklaruje prezes Bogdanki, Zbigniew Stopa.

TWARDY ORZECH

Nie trzeba dużej wyobraźni, by przewidzieć reakcję 340 tys. beneficjentów deputatu na zamach na ów historyczny przywilej. Niektórzy, którym deputat okrojono w tym roku tylko o jedną trzecią, już uciekają się do sądów.

Ewentualnej likwidacji świadczenia na pewno nie przełkną też gładko górnicze związki zawodowe, chociaż wielu z ich liderów nie ma zupełnie zamkniętych oczu na trudną rzeczywistość spółek węglowych. Priorytetowym dobrem jest dla nich wprawdzie utrzymanie miejsc pracy, ale wzdrażają się również przed „sprzedaniem” emerytów. To trudny dylemat.

– Problem emeryckiego węgla – uwzględniając liczbę beneficjentów tego świadczenia w proporcji do malejącej liczby czynnych pracowników – jest na pewno dużym wyzwaniem i wymaga, jak sądzę, nie tylko doraźnego, lecz przyszłościowego rozwiązania. Rzeczywiście, w przypadku samej tylko Kompanii Węglowej w grę wchodzi około 160 tys. uprawnionych, co kosztuje firmę przeszło 260 mln złotych rocznie. To spory ciężar na przysłowiowej górniczej łopacie. Na pewno pora się więc zastanowić, jak ten problem rozumnie rozwiązać. Nasz punkt widzenia jest taki, że nie tak łatwo i szybko po prostu zabrać. Można rozważać, czy nie postąpić tak, jak w przypadku kopalni zlikwidowanych, kiedy zobowiązanie to przejęła spółka restrukturyzacyjna, czyli de facto budżet państwa. Można myśleć o Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych. Na pewno jest to bardzo twardy orzech do zgryzienia, ale też z całą pewnością trzeba zacząć na ten temat poważnie rozmawiać. Dla mnie jest przy tym oczywiste, że emerycki deputat nie może ot, po prostu z dnia na dzień zniknąć – mówi przewodniczący Związku Zawodowego Górników w Polsce, Dariusz Potyrała.

JERZY CHROMIK